

LEGENDA O ŚW. WOJCIECHU z Drzwi Gnieźnieńskich

PROJEKT EDUKACYJNY

www.muzeumgniezno.pl



mpppgniezno

Dofinansowanie:

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

**KULTURA
DOSTĘPNA**



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO

Patronat:



Patronat medialny:

MÓWIĄ WIEKI



HISTORIA
.ORG.PL



Muzeum Początków Państwa Polskiego
w Gnieźnie
ul. Kostrzewskiego 1
62-200 Gniezno

Jerzy Strzelczyk

Wojciech – biskup praski, apostoł Prusów, patron Polski

Mimo, że książęta prascy z rodu Przemyślidów twardą ręką dzierżyli władzę w państwie i usunęli większość potencjalnych rywali, w północno-wschodniej części Kotliny Czeskiej, w pobliżu granicy z Polską, istniało na poły samodzielne władztwo z ośrodkiem w Libicach. Panowie na Libicach, których od imienia jednego z przedstawicieli, Sławnika, przywykło się nazywać Sławnikowicami, umiejętnie opierając się na Sasach i Polsce, stanowili ostatni już czynnik polityczny w Czechach, który opierał się przewadze Przemyślidów. Postawa i polityka Sławnikowiców kolidowały z racją stanu władców Pragi i stan taki na dłuższą metę był nie do utrzymania. Widomym i czytelnym jeszcze po upływie tysiąclecia symbolem znaczenia oraz politycznych aspiracji Sławnikowiców są zarówno odkrywane przez archeologów imponujące obwarowania ówczesnych Libic, jak również bite przez nich własne monety.

Około 956 r. władcy Libic Sławnikowi i jego żonie Strzeżysławie urodził się syn. Chociaż jego imię, Wojciech, znaczyło tyle co „pociecha wojska”, przeznaczeniem Wojciecha, który miał kilku braci, w tym przynajmniej jednego starszego od siebie (Sobiesław lub Sobiebór – forma imienia chwiejna – został następcą Sławnika i głową rodu), był stan duchowny. Zapewne w latach 972-981 kształcił się Wojciech w słynnej wówczas szkole katedralnej w Magdeburgu, ukochanym mieście cesarza Ottona I (zm. 973). Pierwszy (od 968) arcybiskup magdeburski Adalbert, który już znacznie wcześniej, w trakcie podróży misyjnej na Ruś w 961 lub 962 r. przejeżdżając przez Libice, miał okazję poznać młodego Wojciecha i zapamiętać go, użyczył mu również z okazji bierzmowania swojego imienia. Jako Adalbert Wojciech jest znany łacińskojęzycznym źródłom średniowiecznym oraz w Niemczech i krajach zachodniej Europy.

Jerzy Strzelczyk

Wojciech – biskup praski, apostoł Prusów, patron Polski

Potomek arystokratycznego rodu miał wszelkie widoki na zaszczyty w służbie Kościoła. Istotnie, po powrocie z Magdeburga znalazł się w gronie kanoników otaczających pierwszego (biskupstwo praskie powstało w 973 lub 974 r.) biskupa praskiego Thietmara (Dytmara), Sasa z pochodzenia. Pomiędzy Przemyślidami a Sławnikowicami zaistniało najwyraźniej okresowe porozumienie lub „zawieszenie broni”, skoro po śmierci Thietmara (na początku 983) Wojciech został jego następcą. Książę Bolesław II miał przecież decydujący wpływ na obsadę najważniejszego stanowiska w swoim Kościele. Nominacja została zatwierdzona przez cesarza (Czechy stanowiły część Rzeszy) i arcybiskupa mogunckiego, którego sufraganiem był każdorazowy biskup Pragi.

Wojciech objął rządy w Pradze, lecz rychło pojawiły się trudności, które – jak się miało okazać – uniemożliwiły mu po pewnym czasie sprawowanie urzędu. Niestety, choć postać św. Wojciecha jest, jak na owe czasy, nienajgorzej oświetlona w źródłach, daleko nie wszystkie sprawy i strony jego życia znane są wystarczająco dokładnie. Dotyczy to także rządów w praskiej diecezji oraz przyczyn konfliktu z ludnością. Źródła podkreślają niemożność wyegzekwowania od diecezjan wymogów prawa kanonicznego: wyeliminowania wielożeństwa, małżeństw duchownych oraz sprzedawania niewolników (przede wszystkich jeńców) chrześcijańskich w niewolę Żydom. Bezpośrednim powodem drugiego z kolei opuszczenia diecezji (po raz pierwszy do tego doszło zapewne w 988, ponownie w 994 r.) było, według biografów, złamanie przez możnych praskich prawa azylu kościelnego w związku ze schronieniem się w świątyni pewnej niewiasty, która dopuściła się cudzołóstwa i zgodnie z surowym prawem zwyczajowym została stracona rękoma pohańbionego męża lub jego rodu.

Jerzy Strzelczyk

Wojciech – biskup praski, apostoł Prusów, patron Polski

Źródła milczą o politycznym tle wydarzeń i historyk zdany jest wyłącznie na hipotezy. Należy jednak pamiętać, że w 990 r. doszło do wojny czesko-polskiej oraz, w jej rezultacie, włączenia Śląska do państwa Piastów. Z tą chwilą stanowisko panów na Libicach jeszcze bardziej zyskało na znaczeniu, wszak ich władztwo graniczyło bezpośrednio z państwem polańskim. Sytuacja z punktu widzenia księcia praskiego stała się wręcz nie do utrzymania. Kontakty rodu Sławnika z władcami polańskimi, choć źródłowo poświadczone dopiero w latach następnych, były bez wątplenia starszej daty.

Wybiegliśmy nieco naprzód. Gdy w 988 r. Wojciech po raz pierwszy opuścił Pragę, udał się do Rzymu, do klasztoru pod wezwaniem świętych Aleksego i Bonifacego na wzgórzu awentyńskim, gdzie w ciszy klasztornej przeżył, jak pragnął, kilka lat. Nie dane mu było jednak na Awentynie dokonać żywota. Pominiemy niektóre szczegóły. Z porzuceniem przez Wojciecha własnej diecezji, niezależnie od podstaw tej decyzji, nie zamierzał pogodzić się kościelny jego zwierzchnik, arcybiskup moguncki Willigis. Prawo kościelne nie pozostawiało wątpliwości: biskup związany jest ze swoją owczarnią na śmierć i życie i bez wyraźnej zgody metropolity nie ma prawa jej porzucić. Odbył się w tej sprawie sąd w Rzymie. Było to jeszcze przed ostatecznym zaognieniem stosunków pomiędzy rodem Sławnika a Bolesławem II. Tak książę jak i prażanie wzywali biskupa do powrotu, przyjęli go też ponoć owacyjnie, coś jednak z tego, skoro już wkrótce miało się okazać, że nie byli bynajmniej skłonni radykalnie zmienić swego życia i postępowania tak jak by sobie życzył ich może nazbyt gorliwy pasterz. W 994 r. nastąpił wspomniany epizod z wiarołomną niewiastą. Wojciech powtórnie opuścił Pragę i nigdy do niej za życia nie powrócił, tym bardziej, że pod koniec października 995 r. wojska Bolesława II zdobyły Libice i wymordowały młodszych Sławnikowiców (seniora rodu Sobiesława nie było akurat w Libicach, dzięki czemu ocalał).

Jerzy Strzelczyk

Wojciech – biskup praski, apostoł Prusów, patron Polski

Willigis jak gdyby tego nie rozumiał, żądając rzeczy niemożliwej – by Wojciech mimo wszystko ponownie wrócił do Pragi, ale papież Grzegorz V zasugerował Wojciechowi wyjście alternatywne: podjęcie misji wśród pogan. W połowie 996 r., jako episcopus gentium, czyli biskup z zadaniem głoszenia wiary poganom, Wojciech na zawsze opuścił Rzym oraz Italię i wraz z młodziutkim cesarzem Ottonem III, z którym łączyła go szczerza przyjaźń, udał się najpierw do Niemiec (i Francji), a następnie prawdopodobnie przez Węgry do Polski.

Zapewne przez Przełęcz Dukielską i Kraków wiodła droga Wojciecha do stołecznego Gniezna. Towarzyszyli mu: brat przyrodni Radzim-Gaudenty i Benedykt. Do Gniezna przybyli prawdopodobnie nie wcześniej niż w końcu lutego lub w marcu 997 r. Późniejsza, do dziś tu i ówdzie się utrzymująca tradycja o działalności misyjnej św. Wojciecha w różnych miejscach Polski nie zasługuje na zaufanie. Powstawała ona znacznie później w czasach gdy kult Świętego się upowszechnił i gdy pokusa nawiązania do jego osoby stała się nieodparta.

W Polsce roku 997 zapewne więcej jeszcze było przeżytków pogańskich, a chrześcijaństwo słabiej ugruntowane niż w Czechach, ale formalnie oba te kraje były chrześcijańskie, zatem działalność misyjną mógł Wojciech rozwinąć jedynie poza Polską. Teoretycznie wyłaniały się dwie możliwości: pogańscy Połabianie, zwłaszcza wojowniczy Wieleci-Lucice na zachód od Odry, oraz Prusowie na wschód od dolnej Wisły. Łatwiej byłoby Wojciechowi nauczać tych pierwszych, chociażby ze względu na brak bariery językowej, podczas gdy Prusowie, jako lud nie słowiański, lecz bałtyjski, posługiwali się językiem zupełnie dla Wojciecha i jego towarzyszy niezrozumiałym, dlatego nieodzowny był tłumacz. Trwała jednak wojna, a przeciwnikiem Wieleców były połączone siły Niemiec i Polski. Podjęcie akcji misyjnej w tych warunkach byłoby z góry skazane na niepowodzenie. W dodatku Połabie teoretycznie wchodziło w skład metropolii niemieckich – magdeburskiej i hamburskiej; ewentualna akcja misyjna wymagałaby zgody metropolity.

Jerzy Strzelczyk

Wojciech – biskup praski, apostoł Prusów, patron Polski

Tymczasem Prusowie nie podlegali, nawet teoretycznie, nikomu i nie było żadnych organizacyjnych czy prawnych problemów z podjęciem wśród nich misji. Byli dokuczliwymi sąsiadami państwa piastowskiego. Na pograniczu często dochodziło do wojen. Zaszczepienie chrześcijaństwa w tym kraju leżało bez wątpienia w interesie księcia polskiego Bolesława Chrobrego, mogło bowiem prowadzić do zmniejszenia wzajemnej wrogości i ułatwić polską infiltrację.

Wyposażony przez księcia w statek i 30 wojów, przybył Wojciech z towarzyszami najpierw do Gdańska, gdzie – w centralnym ośrodku kresowej prowincji państwa polańskiego, dopiero niedawno doń przyłączonej – rozpoczął nauczać i chrzcić. Nie zabawił tam jednak długo. Przeprowadzając się na drugi brzeg Wisły, niepodlegający już władzy Chrobrego, odesłał załogę wojskową i jedynie z dwoma towarzyszami (zapewne także z tłumaczem) rozpoczął swą misję wśród Prusów.

Tylko kilka dni dane było misjonarzom przeżyć w Prusach. Tubylcy przyjęli misjonarzy od razu nieprzychylnie, dopatrując się w nich wysłanników polskiej, a więc wrogiej, potęgi i bojąc się zemsty rodzimych bogów. 23 kwietnia 997 r. Wojciecha dosięgła męczeńska śmierć z rąk Prusów. O tym, że nie była to bezmyślna, dzika chęć zabójstwa, świadczą – wbrew opinii żywotopisarzy Świętego – choćby dwie okoliczności: po pierwsze, najpierw misjonarzy deportowano z kraju, a po wtóre, gdy powrócili, ostatecznie śmierć poniósł jedynie sam Wojciech, podczas gdy jego dwaj towarzysze nie tylko uszli z życiem, lecz mogli powrócić do Polski. Możliwe, że Wojciech, raczej nieświadomie, odprawiając mszę naruszył jakiś ważny religijny zakaz, być może wkraczając na miejsce będące tabu dla obcych.

Jerzy Strzelczyk

Wojciech – biskup praski, apostoł Prusów, patron Polski

Nie ma jasności co do miejsca męczeństwa. Istnieją na ten temat dwie hipotezy, obie oparte na wskazówkach źródłowych późniejszych w stosunku do tych wydarzeń. Pierwsza z nich, do niedawna dominująca w nauce, scenę dramatu lokalizowała w Sambii (obecnie obwód kaliningradzki Federacji Rosyjskiej), a zatem dość daleko od Gdańska i ówczesnych granic władztwa Chrobrowego, druga natomiast, która zdaje się zyskiwać sobie coraz większe poparcie, doszukuje się miejsca tych wydarzeń znacznie bliżej granicy z Polską, w tzw. Pomezanii, to znaczy nad rzekami Osą, Nogatem i Drwęcą, czyli na obszarze graniczącym z Pomorzem i Ziemią Chełmińską.

Prusowie odcięli zabitemu Wojciechowi głowę, którą wbili na pal i wystawili na widok publiczny, pilnie zresztą strzegąc zarówno głowy, jak i tułowia. Ktoś, „pewien pobożny”, zdjął głowę z pala i dostarczył ją Bolesławowi Chrobremu do Gniezna. Książę był już zapewne poinformowany przez towarzyszy i świadków zdarzenia o męczeństwie. Nie wiadomo, czy z własnej inicjatywy, czy odpowiadając na ofertę Prusów, wykupił ciało męczennika (według późniejszej polskiej tradycji na wagę złota) i sprowadził je do stołecznego Gniezna (według niepewnej tradycji najpierw złożono je w klasztorze w Trzemesznie). Nie tylko osobisty szacunek do osoby męczennika o tym zdecydował i nie był to jedynie akt zwykłej pobożności i petyzmu wobec pamięci o nim. Książę polański wykazał genialną wprost intuicję. W osobie Wojciecha młody jeszcze Kościół polski i sama Polska, w od dawna już chrześcijańskiej Europie nie bez słuszności uważana za kraj na poły jeszcze barbarzyński, ledwie tknięty nową wiarą, zyskiwały możnego niebiańskiego sojusznika, patrona, pierwszego własnego męczennika za wiarę. Dla każdego miało być odtąd wiadome, że oto Polska, od niedawna dopiero chrześcijańska, również wysyła misjonarzy, wystawiając sobie tym samym jak gdyby

Jerzy Strzelczyk

Wojciech – biskup praski, apostoł Prusów, patron Polski

świadczenie chrześcijańskiej dojrzałości. To, że Wojciech nie był Polakiem, lecz Czechem, nie było najważniejsze; wszak Czesi go odrzucili, a polski władca przyjął go gościnnie i z czcią i to właśnie z Polski ruszył do pogan.

Trzy lata zaledwie upłynęły od tragicznej śmierci Wojciecha-Adalberta – świętego, którego życie nie obfitowało właściwie w wybitniejsze dokonania i kto wie, czy nie powinno zostać określone jako niespełnione – gdy za jego sprawą Polska i jej władca zyskali dar ogromnej wagi. Na początku 1000 r. z pielgrzymką do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie przybył sam cesarz rzymski Otton III. W trakcie pobytu w Gnieźnie wywyższył Bolesława Chrobrego, zapowiadając – zdaniem części uczonych – jego koronację królewską (do której jednak ostatecznie doszło dopiero ćwierć wieku później), a także ustanawiając bądź ogłaszając ustanowienie w Gnieźnie arcybiskupstwa-metropolii dla państwa polskiego i kilku biskupstw mu podległych. Cena, jaką Bolesław Chrobry zapłacił za relikwie Męczennika, spłaciła się stokrotnie.